

18. B. S. Z  
8469

8469

Jabłonowski  
Władysław

T. 100

- 1 -  
Własne przeżycia Z

8469

8469

Urodziłem się 1921 roku jako syn kolonisty w kol. Olehance pow. Kostopol. W 1927 roku ojciec dostaje posesję w lesnictwie Poieniskim. Tamże ukończyłem szkołę powszechną w Os. Kreczowieckiej. W 1937 ojciec dostaje premissoryjną posesję w lesnictwie Bystowej. Zaocznie pomagając ojcu w pracy, z powodu ciężkiej choroby nie mogłem iść do ~~gimnazjum~~ gimnazjum. Pierwszą stopień na praktykę leśną. Okolice ludność sami ukraińcy, wrogo usposobieni do polaków. Mieszkalismy od granicy sowieckiej 25 km. Wczesnym rankiem 17 sierpnia Sowietzi przekroczyli granicę. Wielkim garnizonem kopu bronili się wacieki. Wokół trupa całe stosy. Lubię mogła taka gwałtowność takiej szarżownicy. Przewie wysyły zgineli. O godzinie 9:00 przysli Sowietzi. Odrazu zrobili obronę tak zwany „mitig“.



Tyło się przewozić z sprzedanych rzeczy i ubrania. Byłem wywieziony do ostatek nie posiadłem do roboty, podali mi do sądu, zarabiałem 25 procent z zarobku. Co pogorszyło nasz stan. Ojciec zachorował na tyfus, nie zostawał z Turcją przez 7 miesięcy, 2 sierpnia było wielkie zebranie na którym powiedziano nam że jesteśmy wolni i będzie zorganizowana polska armia. Wydano nam takie warunki. Sprzedaniem reszty rzeczy zebraliśmy trochę, szliśmy do stacji 2 tygodnie w Kottlasie spotkaliśmy przedstawiciela armii polskiej dostaliśmy wagon 16 tonowy w którym jechaliśmy 60 osób. Po drodze bardzo trudno było z wyżywieniem. Pierniki starczyły nam tylko do miast Kierowa. Dalej było za mało kupić co do jedzenia.

W czasie transportu wszyscy mieli chłodziłkę i wymarły starci radzili sobie w ten sposób że na jednej stacji stał transport z praniem. Wtedy prawie wszyscy zaprzyliśmy się w to pranie. Pranie to gotowano i tym się tylko odżywiano. Tak dostaliśmy się do Bratowa. W Bratowie rodzinę dostaliśmy pomoc z podstwa i pojechała do Tarnobrzegu z 46 letnim bratem wstąpiłem do wojska. O rodzinie nie miałem żadnej wiadomości. W tym czasie przyjeżdżaliśmy na południe do Byrakery tu dowiedzieliśmy się że moja najukochańsza matka zmarła na tyfus, nie wiem gdzie jest pochowana. Po śmierci matki Ojciec wstąpił do wojska, dwoje młodszych rodzeństwa są w obozie. 16 sierpnia wyjeżdżaliśmy z tego rajdu do Persi. Ojciec został w szpitalu w Kosi, i o tam nie wiem co z nim jest.

Da Bóg nadzieję taką chwila że pomóżcie wszystkim swoje krowy krowy wszystkim Polaków. Tak mi dopomóż Bóg